Jolanta Krzyżanowska-Bieńkowska
1922-1988

Życiorys
napisany na maszynie
przez Jolantę Krzyżanowską-Bieńkowską
w Krakowie 5 marca 1986
w odpowiedzi na list profesora (nazwisko niepodane)
z listopada 1985 roku

Kopie dokumentów udostępnione przez rodzinę Bieńkowskich

Kraków 5 III 1986

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Dopiero teraz odpisuję na Pana list z XI 1985 r.,gdyż jest mi bardzo trudno wracać do wspomnień obozowych.Bardzo żałuję,że w czasie Pana pobytu w Polsce nie miał Pan mojego adresu,w bezpośredniej rozmowie automatycznie wyłaniałyby się interesujące Pana sprawy, może łatwiej mogłabym Panu pomóc.
Nieetyczne postawy lekarzy niemieckich w czasie II wojny 6wiatowej to temat tak obszerny i wielokrotnie opisywany.
Czy zna Pan książkę Dr.Yves Ternou,dr.Socrate Helman
"Histoire de la medicine SS ou le mythe du racisme biologigue" wydawnictwo Casterman,Paris et Tournai.
Ta książka to wielkie oskarżenie medycyny niemieckiej,ale wiele zbrodni jeszcze ciągle nie zostało opisanych.Zdaję sobie sprawę,że świadectwa jeszcze żyjących świadków mają duże znaczenie i że moim obowiązkiem jest spisanie wspomnień,ale mimo upływu 40 lat od powrotu z obozu nie mogę się do tego zmusić.
O ile mój życiorys ma dla Pana jakąś wartość to przedstawiam go w skrócie:urodziłam się w 1922 roku w Krakowie,mój ojciec był docentem prawa na uniwersytecie w Wilnie/Kazimierz Krzyżanowski/, moja matka Zofia była dr.medycyny_okulistką.W chwili wybuchu wojny byłam uczennicą gimnazium w Rzeszowie i zapaloną harcerką.
Po wkroczeniu niemców włączyłam się z całą grupą młodzieży do walki z okupantem.Za działalność w tajnej organizacji harcerskiej zostałam w III 1940r.aresztowana,mój brat,o rok starszy został trochę później aresztowany i rozstrzelany z dużą grupą młodzieży z Rzeszowa.
Ja jako niepełnoletnia/w tym czasie jeszcze na to zwracano uwagę/ wraz z moją przyjaciółką przebywałam 6 miesięcy w więzieniu w Rzeszowie i Tarnowie,poczym wysłano nas z dużą grupą więźniarek z południowej Polski do obozu koncentracyjnego w Ravensbruck.Otrzymałam numer 4592.Po roku morderczej pracy przy cegłach,piasku itp. dzięki lekarce niemieckiej dr.Weygand /późniejszej żony lekarza SS dr.Sonntaga/ zostałam przyjęta do pracy w szpitaliku obozowym-Rewirze,gdyż brakowało pielęgniarek i tłumaczek.Dr.Weygand ułatwiła mi zmianę pracy gdy dowiedziała się z moich dokumentów,że jestem córką lekarki,przykład dawnej solidarności zawodowej.Zresztą o tej lekarce w przeciwieństwie do jej męża dr.Sonntaga nie mogę nic złego powiedzieć.Dr.Sonntag był postrachem całego Rewiru,nienawidził więźniarek,a zwłaszcza obcokrajowców.Tylko za mówienie po polsku w czasie przerwy obiadowej na terenie Rewiru skazał mnie na przykład na osiem dni bunkra /więzienie obozowe/,bez jedzenia,po ciemku i w zimnie.
Pracowałam w Rewirze do końca wojny jako sprzątaczka,tłumaczka,później jako przyuczona pielęgniarka,by pod koniec 1943r.zostać z braku fachowych pielęgniarek,główną pielęgniarką bloku chirurgicznego/sic/ Douczałam się jak mogłam/ukradkiem/ anatomii z atlasów,które były w gabinecie lekarzy SS,oraz od lekarek więźniarek,które uczyły mnie opatrunków, zastrzyków domięsniowych i dożylnych.Dawano wtedy duże dawki Salwarsanu chorym na syfilis prostytutkom niemieckim.
Byłam świadkiem,ale w tym nie uczestniczyłam,prowokacji do przedwczesnych porodów,topienia noworodków,o ile były to dzieci niemek z ojcami innych narodowości /Rasenschande/.
Widziałam liczne selekcje do gazu,lekarki i pielęgniarki Rewiru też przez nie przechodziły.Selekcje przeprowadzali lekarze SS z niezwykłym okrucieństwem i radością.
Byłam świadkiem jak pielęgniarki i lekarze SS wykonywali dożylne

zastrzyki Ewipanu,którymi zabijali więźniarki zgłaszające się po pomoc do szpitala.
Pracowałam w Rewirze w czasie operacji doświadczalnych,przeprowadzanych na młodych Polkach,zostało to dokładnie opisane w protokołach z procesu w Norymberdze i Hamburgu,więc napewno zna Pan te dokumenty.
Wszystkie więźniarki lekarki i pielęgniarki były wtedy usuwane z Rewiru i tylko wieczorami,ukradkiem mogłyśmy się dostawać do naszych koleżanek i nieść im pomoc.
Zakładam ,że zna Pan zeznania Dr.Percy Treite na procesie w Hamburgu, była to o tyle ciekawa postać,że wykazywał pewne cechy humanitarne, na przykład zawdzięcza mu życie 30 Polek,moich pacientek z bloku chirurgicznego,które na moją prośbę skreślił z listy do gazu /komory gazowej/Były to młode dziewczęta,kalekie po bombardowaniu fabryki zdolne do życia w normalnych warunkach.Nie rozumiem do dziś dlaczego dr.Treite miał inny stosunek do Polek niż do innych narodowości.
Z punktu widzenia etycznego przyzna Pan,że dla dziewczyny 22 letniej /jaką wtedy byłam/podejmowanie decyzji kogo ratować,a kogo nie było bardzo trudne i do dziś prześladuje mnie myśl,jakim prawem wybrałam te a nie inne?Podobnych sytuacji i rozterek było w obozie wiele i tak zwane funkcyjne więźniarki stale się z tym stykały.
Nie będęPanu opisywać jak ratowałyśmy nasze koleżanki niedoli niezależnie od narodowości przed selekcjami,operacjamii rozstrzeliwaniami,gdyż w literaturze obozowej dużo na ten temat napisano.
Miałyśmy w obozie coś na kształt "tajnej organizacji" i działałyśmy wspólnie dla dobra więźniarek.
Przy ewakuacji obozu,gdy Szwedzki Czerwony Krzyż wywoził Holenderki, Belgijki,Francuzki i Polki do Szwecji z grupą koleżanek zostałam dobrowolnie z chorymi ,które nie nadawały się do transportu.
Pielęgnowałam je ,jak również mężczyzn z pobliskiego obozu przez 6 tygodni,do Polski wróciłam dopiero 20 VI 1945r.prędko zdałam maturę i rozpoczęłam studia medyczne mimo gruźlicy płuc z którą walczyłam przez 5 lat/odma opłucnowa/.Jestem lekarzem chorób wewnętrznych,pracuję już obecnie tylko na połowie etatu,oraz niosę pomoc lekarską byłym więźniom obozów koncentracyjnych.
Od 15 lat jestem wdową,mam troje już dorosłych dzieci i 5 wnuków.
Nie wiem czy ten list wniesie Panu coś nowego do Pana pracy,nie wiem co Pana najwięcej interesuje,proszę o ewentualne przysłanie mi pytań.
Podaję Panu adres Dr.Zofii Patkaniowskiej ul.Szlak 55 Kraków, która była w obozie lekarzem i zeznawała w procesie norymberskim.

Łączę wyrazy uznania dla Pana zainteresowań
i życzę owocnnej pracy

PS.Wiele serdeczności dla Pani Stachy Stokłosowej,jeśli była w obozie to jak się wtedy nazywała? Ja byłam znana jako Jola z Rewiru /Krzyżanowska/

Relacja Jolanty Krzyżanowskiej-Bieńkowskiej
z pobytu w KL Ravensbrück nr obozowy 4592
Pobyt w obozie: 12 września1940 - 1 maja 1945,
po wyzwoleniu do 15 czerwca 1945

Do ankiety: informacje o akcjach oporu, społeczności więźniarskiej w Ravensbrück

Ehemaliges KZ Ravensbrück
Blick über das Lager

4,1066 K Nr. 1 V 11 28 A 246-60 DDR

Ehemaliges KZ Ravensbrück
Häftlinge bei der Arbeit

4/1068 K Nr. 3 V 11 28 A 246-60 DDR

Stare pocztówki Ravensbrück z archiwum Marii Rezač

Relacja do ankiety dot. informacji o akcjach oporu społeczności więźniarskiej w Ravensbrück.

ad 1) Jolanta Krzyżanowska zam. Bieńkowska, numer obozowy 4592
Jolanta Bieńkowska, Kraków, ul. Sienkiewicza 27
od 12 września 1940 do 1 maja 1945 - po oswobodzeniu do 15 czerwca 1945.

ad 2) do wiosny 1941 - kolumna piaskowa, wyładunek węgla, budowa domków ss-mańskich
od wiosny 1941 do 15 czerwca 1945 - rewir obozowy

ad 3) różne funkcje w rewirze, a więc: kolejno sprzątaczka, pielęgniarka ambulatorium aż do pielęgniarki kierującej dużym blokiem chorych (blok Nr 9)

ad 4) Rewir w początkowym okresie od roku 1940 do 1942 składał się tylko z trzech baraków, później na przestrzeni czasu od roku 1942 do 1945 został rozbudowany, kolejno przybywało bloków rewirowych, także w roku 1945 obejmował 10 - 12 baraków szpitalnych mieszczących się po obu stronach Lagerstrasse.

Nadzór esesmańskich składał się stale z jednego lekarza naczelnego ss, który miał do pomocy 1 - 2 lekarzy młodszych; siostry naczelnej ss tzw. "Obersohwester" i kilku sióstr niemieckich ss.

Więźniarki różnych narodowości zatrudniane były stopniowo w coraz większej liczbie w miarę rozbudowy obozu i rewiru.

Nadzór kształtował się następująco:

Poza lekarzami ss Obersohwester ss sprawowała nadzór nad lekarzami i pielęgniarkami więźniami. Uprzywilejowanymi pielęgniarkami-więźniarkami były Niemki jak Gerda Quernheim i Fina (nazwiska nie pamiętam), Od nich zależał przydział pracy dla pielęgniarek-więźniarek innych narodowości i z ich opinią liczyły się władze ss rewiru.

Byłam jedną z pierwszych Polek zatrudnionych w rewirze i

do roku 1943 pełniłam różne funkcje w rewirze na różnych szczeblach hierarchii w granicach średnich jąk: zaczynając od salowej poprzez pracę w ambulatorium, gdzie m. in. pełniłam rolę tłumaczki przy lekarzu ss, wykonywałam różne drobne zabiegi chirurgiczne, zastrzyki, rozmazy ginekologiczne, jak również pracowałam okresowo na salach chorych.

Od roku 1943 pracowałam na zorganizowanym przeze mnie bloku nr 9. Blok liczył około 3oo łóżek, leżały tam chore z infekcjami ropnymi, tzw. mała chirurgia i chore ze świerzbem. Byłam tam naczelną pielęgniarką odpowiadającą za cały blok, nie było lekarki-więźniarki, a czasem na moją prośbę dochodziła Dr Grabska, więźniarka, lekarz-ginekolog i uczyła nas wykonywać drobne zabiegi chirurgiczne. Personel pielęgniarski, składający się z więźniarek różnych narodowości, wynosił łącznie ze mną 6 osób, była też jedna siła biurowa. Personel podlegał bezpośrednio mnie.

- Praca w rewirze była bezzmianowa, pracowałyśmy od rana do wieczora z przerwą na obiad. Dyżurów nocnych nie było, natomiast w czasie pracy na bloku 9 mieszkałyśmy razem z chorymi i stale wstawałyśmy w nocy do najciężej chorych.

ad 5) Łącznej ilości zatrudnionych w rewirze więźniarek nie pamiętam, liczba ta zmieniała się wraz z rozbudową bloków rewirowych. W pamięci utkwiły mi następujące nazwiska:

Niemki: Gerda Quernheim, Fina, Angela (zakonnica austriacka)

Czeszki: Ilse Mach (z Sudetów, zatrudniona w biurze, Zdenka Nejedli-Nedwedova (lekarka), Inka Jindrichova (studentka medycyny), Mirka Stropova, Hanka Houskova, Milena,.

Norweżka Silwia Silversen

Polki: Pelagia Biadałowa, Lilka Majerowicz (obydwie siły biurowe), dr Mączka-Patkaniowska Zofia (lekarz), Dr Adamska Zofia (lekarz), Wiesława Żurkowska (lekarz), Maria Kujawska

(lekarz) i Maria Grabska (lekarz), Jadwiga Hewelke (lekarz), Jadwiga Pawłowska (stud.med. zatrudniona w aptece), Maria Kuszel (stud.weterynarii, pielęgniarka w ambulatorium i w bl. 9), Iza Sicińska (pielęgniarka w sali operacyjnej i w ambulatorium), Jadwiga Iwaszkiewicz (pielęgniarka w bloku 9), Helena Żukowska (pielęgniarka w ambulatorium), Halina Chełmicka (pielęgniarka i tłumaczka w głównym rewirze), Irena Marszałek (pielęgniarka w blokach chorych), Henryka Prus zamężna Stanecka (pielęgniarka w blokach chorych), Wika Natkańska (jako lekarz Genowefa Biega (lekarz-dentysta), Wanda Kubacz (lekarz-dentysta), Stanisława Suchoń i Władysława Buć (pomoce dentystyczne).

Rosjanki: Szura (felczer), Wiera Nedwed (felczer), Dr Maria Klugan (lekarz), Lusia (lekarz) wszystkie z Czerwonej Armii.

Z Francuzek trzy lekarki i kilka pielęgniarek których nazwisk nie pamiętam.

ad 6) codzienne obowiązki całego zespołu zależne były od aktualnego przydziału. A więc: praca w ambulatorium, w rentgenie, w laboratorium, w gabinecie dentystycznym, w aptece, w sali operacyjnej, oraz na salach chorych w rewirze głównym oraz w blokach chorych.

- wiosna 1941 do wiosny 1942 pracowałam w rewirze głównym w ambulatorium i przy chorych.

Od wiosny 1942 do wiosny 1943 pracowałam jako pielęgniarka na bloku zakaźnym (otwarta gruźlica, szkarlatyna, dyfteryt, tyfus).

Od wiosny 1943 do końca wojny jako pielęgniarka kierująca blokiem nr 9. W bloku tym początkowo dwa razy w tygodniu później raz w tygodniu odbywały się wizytacje lekarza ss

i oberschwester ss. Celem tych wizytacji była selekcja chorych a nie przebieg leczenia i stan zdrowia. Siostra ss notowała numery ciężko chorych, które potem zabierane były do komory gazowej. Śmiertelność była bardzo duża zwłaszcza w czasie nasilenia epidemii tyfusu dochodziła do 15 osób dziennie.

Mój dzień pracy wyglądał w tym bloku następująco: o 5étej rano robiłam przegląd chorych, zwłoki zmarłych przenosiłyśmy do łazienki, na skórze klatki piersiowej znaczyło się ołówkiem atramentowym numer więźarski. Koło godz. 10-tej zabierano zwłoki do krematorium.

Od 6 do 7 było rozdawanie śniadania, po śniadaniu opatrunk punkcje, nacięcia ropni, punkcje opłucnej, płukania opłucnej itp. O godz. 12-tej wydawanie obiadu, po obiedzie dalsze opatrunki, pielęgnacja chorych, tak trwało do kolacji, po kolacji ponowny przegląd chorych, znowu wyciąganie trupów, poprawiarie łóżek i szereg czynności administracyjnych.

ad 7) Przez cały okres pracy w rewirze nie było chyba dnia, w którym nie popełniłabym "nielegalnej" czynności na rzecz społeczności więźniarskiej. Byłyśmy świetnie zorganizowane jako grupa, miałyśmy liczne kontakty z więźniarkami pełniącymi różne ważne funkcje w administracji obozu, tym samym zawsze dowiadywałyśmy się wcześniej o mających nastąpić selekcjach, przygotowywanych transportach, oraz o terminach pseudo-medycznych eksperymentów. Korzystając z tego przerzucałyśmy ciężko chore z bloków na których miała się odbyć selekcja na bloki już wizytowane, fałszowałyśmy stany chorych, numery zmarłych dawałyśmy zagrożonym więźniarkom przebywającym w rewirze, ratując ich tym samym od komory gazowej.

Rewir był świetnym schronieniem dla zagrożonych, gdyż Niemcy niechętnie wchodzili na bloki zakaźne bojącsię infekcji. ~~Mimo tego~~ Pielęgniarki i lekarki rewiru na ogół miały do siebie pełne zaufanie i nie trzeba było żadnych wyjaśnień, by jakaś akcja szła sprawnie i pewnie. Unikałyśmy tylko wtajemniczania w nasze sprawy Niemek, gdyż ich nie byłyśmy pewne.

Do najbardziej powszechnych akcji należało w czasie pracy w ambulatorium wystawianie "Bettkart-" i "Innendienst-Kart" i podsuwanie ich do podpisu lekarzowi ss. Karty te wystawiałyśmy więźniarkom różnych narodowości, które były za słabe do ciężkiej pracy fizycznej a nie miały wysokiej gorączki, gdyż oficjalne zwolnienia wystawiano tylko chorym mającym temperaturę powyżej 38,5°C. Karty te wystawiałyśmy również więźniarkom zagrożonym jakąś sankcją karną w swojej kolumnie roboczej, aby umożliwić im w tym czasie zmianę kolumny.

Zapamiętałam nadto następujący wypadek:

Z Oświęcimia przywieziono do Ravensbrück m. in. austriacką komunistkę - Żydówkę. Dano mi znać, że ma ona wyrok śmierci i ukrywa się w obozie, lecz jest poszukiwana przez władze obozu i rozpoznana ma być przez konfidentkę więźniarkę niemiecką z Oświęcimia. Z Marią Kuszel i Jadwigą Iwaszkiewicz ukryłyśmy ją na naszym bloku 9, a Dr Grabska w nocy przy świeczce przy naszej asyście wycięła jej tatuowany numer na ręce, reszta należała już do nas, udało nam się uratować jej życie. Potem okazało się, że nazywała się ona Toni Lehr i mieszka obecnie w Wiedniu.

Drugą uratowaną przez nas w niezwykłych okolicznościach więźniarką była Czeska Marzena Swedikowa. Było to w okresie gdy wyjeżdżały transporty zabierane przez Szwedzki Czerwony Krzyż. Akcja powyższa w tym okresie dotyczyła Polek, Francuzek i Belgijek, Czeszki nie miały nią być objęte. Marzenkę trzeba było ze względu na grożące jej niebezpieczeństwo wysłać z obozu. Przyjęłam ją na blok 9 jako Polkę, z rozpoznaniem ~~skomplikowanego~~

skomplikowanego złamania podudzia. Noga jej została aż po pachę zagipsowana, do jej akt dołączono jakieś obce zdjęcie rentgena i Marzenka najbliższym transportem chorych pojechała do Szwecji.

ad 8) Nieustanny nadzór i obserwacja ze strony lekarzy i pielęgniarek ss utrudniał każdą nielegalną akcję. Poza tym stosowane były częste rewizje osobiste w poszukiwaniu ~~xxxxx~~ wynoszonych przez nas na bloki dla chorych leków i środków opatrunkowych.

Szczególnie obawiać się trzeba było Niemki Gerdy Quernheim, znanej ze szczególnego okrucieństwa i donosicielstwa, była ona kochanką znanego z okrucieństwa i zwyrodnienia lekarza ss Rosenthala.

ad 9) Sankcje grożące: wyrzucenie z pracy w rewirze, bunkier, strafblok, za cięższe przewinienia uznane jako sabotaż (pomoc zagrożonym więźniarkom) - kara śmierci.

ad 10) W okresie gdy szefem rewiru był dr Sonntag, (1940-1942) zabronił on używania na terenie rewiru języka polskiego. Raz przyłapał mnie gdy z jedną z koleżanek, Heleną Żukowską w czasie przerwy obiadowej rozmawiałyśmy po polsku. Zostałyśmy zaaresztowane i aufseherka Mandel odprowadziła nas do bunkra. W Bunkrze przebywałam w izolatce 8 dni bez jedzenia, po ciemku i w nieopalonej celi (było to wczesną wiosną 1942 roku). Przez całe 8 dni tylko raz dostałam jakąś zupę. Podobnie odcierpiała to kol. Żukowska. Po 8 dniach wypuszczono nas z bunkra, zabroniono wstępu na rewir i dopiero na skutek interwencji lekarki ss która była narzeczoną dr Sonntaga przyjęto nas z powrotem do pracy w rewirze lecz karnie skierowano na blok zakaźny.

Pamiątki obozowe
Jolanty Krzyżanowskiej-Bieńkowskiej

W obozie więźniarkami były artystki, które wykonywały drobne rzeźby m. in. z trzonków szczoteczek do zębów.
Te miniatury były ofiarowywane jako prezenty z różnych okazji.

Z archiwum Rodziny Bieńkowskich

Z archiwum Rodziny Bieńkowskich